

...GŁODU...
...wstwo...
...czasu zniszczenia...
...7.000 worków...
...celem utrzymania...
...Według opinii...
...organizacji...
...nie...
...z głodu.

Redakcja tel. 2828, 4222 Adm. nistracja Tel. 1824, ul. Świrz (dawnej Karcia) Nr. 4 Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
WABUNKI PARNIOWYCH:
Zainteresowani w odbieraniu umów w administracji „Echa” proszą o zgłoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1935 r. prenumerata samiejacowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. miesięcznie i 1 zł. kwartalnie (przy zapłacie z góry).
Prenumerata miesięczna 1 zł. 50 gr. Artysty nadsyłają swe prace na honorarium umiarkowane, a za bezpłatne publikowanie w „Echu” nie odpowiadają.

Echo

Rok XI. Nr. 46.

Łódź, piątek 15 lutego 1935 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-ma stroną 40 gr. za w. m-m i tam sta. 5 klm. w tekście 40 gr. nekrologi 20 gr. swyca. 15 gr. strona 10 tamów drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 120 gr. dla bezrobot. i st. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów rycentem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 69008.

nie...
by...
...zlamane...
...wili...
...ładzie, pogod...
...to, biedny...
...yżne słowo...
...w zwrócił...
...do domu...
...kt, podawst...
...oby, przewo...
...ty się pod...
...Elby, który...
...na obca...
...ęścia...
...wolali pow...
...m, lecz zw...
...ówek ten...
...obre plac...
...arl Napole...
...trzymał...
...potrafił be...
...cesarz za...
...akby na ni...
...t umiejętn...
...materjalne...
...o, a tem...
...szkańców...
...pał pienia...
...koszty poc...
...odzielnie...
...spierali...
...by był z...
...zuc, test...
...awsze ju...
...śniejszy...
...general...
...podziela...
...dział...
...te siłę...
...aby cie...
...Cambr...
...łowicka...
...w prz...
...może: „N...
...gobym...
...ka czlow...
...spokój i...
...pożytecz...
...to zdob...
...onit...
...A...
...el, obejm...
...o przeje...
...to ma gł...
...niej litr...
...etrów na...
...ledwie...
...a ruszy...
...rości na...
...arta Litt...
...ksu...
...tkowski.

Dziś o godz. 5-ej rano... Schloesserowska Manufaktura ruszyła!

Zawarto umowę poraz trzeci.
Łódź, 15.2. Schloesserowska Manufaktura w Ozorkowie ruszyła dzisiaj rano o godz. 5.
Wczoraj po opuszczeniu murów fabryki przez przesiadujących tam od sześciu tygodni robotników w liczbie ponad tysiąca osób, przybył do Ozorkowa inspektor pracy Kąkowski, oraz dzierżawca fabryki Fogel, którzy wznowili pertraktacje.
Wczoraj w pertraktacjach wzięli udział przedstawiciele poszczególnych oddziałów, kierownicy, komendant powiatowy powiatowy i burmistrz Ozorkowa.
Około godz. 22 sfinalizowano ostateczną (trzecią) umowę. Sporna kwestia zastosowania przy obracaniu t. zw. brzygd pomocniczych przy zaganiu została uchylona z tem, że robotnicy przyrzekli, że produk na tym dziale wzmoże się, a gdyby

miała być niedostateczna za trzy miesiące sami zgodzą się na poczynienie zmian technicznych w tym kierunku.
Jak już donosiliśmy w czasie strajku ostatniego w kwasach bielnika pozostało około 150 tysięcy metrów towaru, któremu groziło zniszczenie. Ponieważ towar w kwasie pozostawać może tylko 5 dni, a wczoraj już upływał szósty dzień, kierownicy i majstrowie fabryki sami towar z kwasów usunęli.

Wysunięte na dzisiejszej konferencji uwagi i postulaty zostaną po przedyskutowaniu ujęte w konkretne wnioski i po przekazaniu ich do zarządu dyrekcji kolejowej uwzględnione w nowym rozkładzie jazdy, który obowiązywać będzie z dniem 15 maja r.

GON KARDYNAŁA

Bordeaux, 15 lutego — Dzisiaj w Bordeaux zmarł tu b. kardynał Andrien, biskup Bordeaux.

Konferencje kolejowe w Łodzi.

Delegaci ministerstwa przyjmują zażalenia i protesty.
Łódź, 15.2. Dzisiaj o godz. 11 w sali posiedzeń oddziału „Ruchowo” handlowe go na Dworcu Fabrycznym rozpoczęła się konferencja przy udziale delegatów dyrekcji warszawskiej oraz przedstawicieli zarządu miasta, instytucji handlowych, przemysłowych, stowarzyszeń, prasy itd. w sprawie dezwyderatów i uwag w odniesieniu do rozkładu pociągów pasażerskich.
Konferencja ta została spowodowana przez memoriał jaki wystosowany został przez Zarząd m. Łodzi w końcu ub. roku pod adresem ministerstwa komunikacji i dyrekcji kolej.

Pogrzeb b. króla Hedżasu

Podczas huraganowej wichury.
Bagdad, 15.2. Wczoraj popołudniu odbrata Fajsala. W czasie uroczystości załobnych szalał huraganowy wicher zsyjący wszystko płaskiem z pustyni.

W czasie uroczystości załobnych szalał huraganowy wicher zsyjący wszystko płaskiem z pustyni.

Epidemia grypy

W PRADZE I BUDAPEŚCIE.
PRAGA, 15.2. Epidemia grypy szerzy się coraz bardziej. Według opinii lekarzy choroba w stolicy Czechosłowacji dotknęła 10.000 osób.

BUDAPEŚT, 15.2. W stolicy Węgier szerzy się epidemia grypy. Zanotowano 5 wypadków śmierci.

Złośliwy węglik

zabija lwy i konie.
Wiedeń, 15.2. — W jednym z tutejszych cyrków wybucha wśród zwierząt epidemia specjalnie złośliwego węgliku, która to choroba pociągła za sobą śmierć wielu koni tresowanych i lwów. Choroba ta przenosi się również

na ludzi, wskutek czego 7 osób z personelu cyrkowego zachorowało bardzo poważnie i musiano je przewieźć do szpitala epidemicznego.

wczoraj telefony w Julianowie

funkcjonują normalnie.
Łódź, 15.2. — Na terenie Julianowa wczoraj odbyły się prace nad naprawą kabli telefonicznego. Wskutek powyższych prac przez kilka dni abonenci pozbawieni możliwości korzystania z telefonów. Prace przy naprawie kabla, prowadzone w szybkim tempie zostały zakończo

ne już i wczoraj o godz. 8 wieczór połączenia telefoniczne z Julianowem zostały przywrócone.
W chwili obecnej, jak nas informują, telefony w Julianowie funkcjonują już normalnie.

Mistrzostwa saneczkowe w Krynicy.



W Krynicy odbyły się saneczkowe mistrzostwa Europy z udziałem kilkudziesięciu zawodników z sześciu krajów europejskich. W jedynkach mistrzostwo zdobył Niemiec, w dwójkach zeszłoroczny mistrz, drugie i trzecie miejsce zajęli Polacy Enkler i Witkowski. Na zdjęciu — Tietz podczas zjazdu.

Dotychczas strajk w przemyśle dzianym objął 80 procent robotników.

Unieruchomione działy produkcji letniej.
ŁÓDŹ 15.2. Wczoraj w pierwszym dniu strajku w przemyśle dzianym zostało unieruchomionych około 80 proc. zakładów przemysłowych tej branży.
W trakcie opuszczania pracy przez robotników nastąpiła interwencja lotnej komisji strajkowej, nigdzie do zakłócenia spokoju nie doszło.
Mniejsze przedsiębiorstwa zarobkowe stawały już częściowo od poniedziałku. Kontrola ich jest utrudniona. I chociaż

liczbowo jest ich dość sporo, pod względem stanu zatrudnienia stanowią znikomy procent i nie odgrywają prawie żadnej decydującej roli w całokształcie rynku pracy.
Związek zawodowy robotników do tego stopnia uważa akcję interwencyjną w strajku za ukończoną, że nie wysłała dzisiaj na miasto swej komisji strajkowej.
Strajkiem objętych jest ponad dwa tysiące robotników, pracujących w działy produkcji letniej.

Silna zamieć śnieżna nad Zagłębiem naftowym.

Borysław, 15.2. — Od 24 godzin szaleje nad Zagłębiem naftowym niezwykle silna zamieć śnieżna. Komunikacja z Drohobyczem i innymi miastami Zagłębia jest przerwana. Na drogach utworzyły się zaspas.
do wysokości 5 m.
Pola, które były pokryte warstwą śnie

g zostały ogołoczone przez wichurę z pokrywy śnieżnej. Ruch na kopalniach jest bardzo utrudniony, gdyż śnieg zasypał kotłownię.
W samym Borysławiu na kilku ulicach potworzyły się zaspas 3 metrowej wysokości. Wszystkie pociągi przychodzą z opóźnieniem.

Żądamy pracy stałej! Głodówka 27-miu b. żołnierzy

w sekretarjacie Związku Weteranów i Uczestników Powstań Narodowych.
BYDGOSZCZ, 15.2. — Głodówka weteranów i uczestników powstań narodowych którzy zajęli sekretariat związku przy ulicy Marsz. Focha 39 i od poniedziałku odmawiają uporczywie przyjęcia wszelkiego posiłku trwa nadal.
Tragedja 27 ludzi, którzy w ten bezwzględny sposób przypomnieć chcą, że przecież mają jakieś prawa do życia, że mają jakieś prawa do wdzięczności za to, co uczynili dla Polski — poruszyła całe miasto.
Sekretariat związku przedstawia istotnie niesamowity widok.
U wejścia w bramie tłoczą się zaplakanne kobiety — prawdopodobnie żony biedaków, którzy głodują.
Drzwi zamknięte na klucz.
W małym, ciasnym pokoju na usługowych stołach leżą lub siedzą zmierzowani, ubogo odziani ludzie.
Jest ich dwudziestu siedmiu. Na kłapie niejednego zszarzałego, zdartego ubrania widnieje wstążka krzyża czy medalu niepodległości.
To jest żołnierz frontowy, powstańca z pierwszych szeregów, pełen zasług — dziś

konający, zapomniany, wypchnięty poza nawias życia człowieka.
Ale nie czas na te rozmyślenia.
Z ławy wstaje jeden z głodujących i zaczyna przemawiać:
Nie ruszymy się stąd, póki na piśmie nie dostaniemy gwarancji, że dostaniemy pracę i to nie jakąś pracę dorywczą, a stałe zatrudnienie.
Ogrody miejskie przyjęły 10 ludzi, tramwaje miejskie 18 ludzi i w tem wszystkim jest tylko jeden weteran. Głodujemy, bo do domu nie mamy pociągu, by patrzeć na cierpienia naszych żon, i dzieci, którym nie mo-

żemy dać mleka, ani kawałka chleba.
Teraz targują się o nas. Spierają, kto ma nam dać pracę — samorząd czy władze komunalne. My walczyliśmy za Polskę, a nie za jakiegoś władzę i pracy chcemy od całej Polski.
W kącie sali poruszenie. Z krzesła zsunął się na podłogę jakiś człowiek. Zemdlał.
— Już kilku mdlało, ale ratujemy ich jakos wodą i znów wracają do sali — objaśnia nas któryś.
Na reku wynoszą do przedpokoju omdlałego, bezwładnego człowieka.
Coś chwytają za gardło, coś dławią.

Hauptmann bez strachu

siadzie na krześle elektrycznym.
Flemington, 15 lutego. — Jeśli gdyby był winien, to przyznałby się przed kilkoma miesiącami, by zaotoczył się do po mesku — oświadczył wczoraj wieczorem Hauptmann. Gdy go zapytano, czy przyznał się do winy, odpowiedział, że

gdyby był winien, to przyznałby się przed kilkoma miesiącami, by zaotoczył się do po mesku — oświadczył wczoraj wieczorem Hauptmann. Gdy go zapytano, czy przyznał się do winy, odpowiedział, że

MOŻE TOBIE
ślepy los wyznaczył główną wygraną 82 Loterii Państw.
MILJON zł.
Dlatego pospiesz się z kupnem LOSU do I Klasy w szczególnej KOLEKTURZE
BOLESŁAWA BONCZYKA
Łódź, PIOTRKOWSKA nr. 117, tel. 248-68.
Ciąganie: I Klasy 19 lutego r. b.

Dolar 5.25
Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,25, w płac. 5,26; dolar złoty w żądaniu 8-90 w płaceniu 8,88, funt angielski w żądaniu 26, w płaceniu 25,80; rubel złoty w żądaniu 4,58 w płaceniu 4,55; marka w żądaniu 2,04 w płaceniu 2,03 za 100 franków francuskich w żądaniu 35-00 w płaceniu 34-90 Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5,26

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Zatarg abisyńsko-włoski.

Cesarz Etiopji Haile Selassie I — (tak brzmi oficjalny tytuł etiopego negusa Abisynji) obok niego na siodle następca tronu

Mleko z fosforem.

10 lat więzienia za otrucie teściowej.

Włocławek, 15 lutego. W rodzinie Majchrzaków we wsi Mikanowo gm. Lubanie pow. Nieszawskiego, panowała ciągle nienawiść między synową Józefą a teściową Marjaną. Prawdopodobnie obie były dosyć kłótliwego usposobienia, ponieważ zatargi między nimi były chlebem codziennym.

Wreszcie Józefie Majchrzak znużdziły się podobne tarcia, poczęła wygrażać starej, że ją kiedyś zamorduje. Pogrożki te przebrzmiałyby bez echa, gdyby nie fakt, który zaszedł 28 czerwca ub. r.

Stara Marjanna piła mleko z podanego jej przez synową kubka. Na gle poczuła straszne bóle w okolicy żołądka i serca i poczęła krzyknąć. Zwabiony krzykiem przybiegł czem prędzej syn, wyrwał matce garnuszek i odstawił go. Szybko postarała się o pomoc dla chorej. Majchrzakowa bowiem bez przerwy miała torsję i skarżyła się na straszne bóle.

Następnego dnia na miejsce przybyła policja aby przeprowadzić śledztwo. Zakwestjonowano garnuszek z mlekiem i przesłano go do Zakładu Badania Żywności w Warszawie. W mleku znaleziono fosfor żółty trujący.

Z lipca Marjanna Majchrzakowa zmarła, niewątpliwie wskutek otrucia jakie spowodowało wypicie mleka z fosforem. Zwłoki poddano sekcji. Lekarze wytłumaczyli sobie w ten sposób, że starszka tylko drobna część fosforu przyjęła do swego organizmu, resztę zwymiotowała. To zaś co powinno w organizmie zostać przez kilka dni rozeszło się zupełnie. Niemniej jednak organizm starszki został wyraźnie wyczerpany i nastąpiła śmierć.

Józefę Majchrzakową postawiono w stan oskarżenia o zatrucie teściowej Majchrzakowej jednak nie przyznała się do winy. Twierdziła że nie o tem nie wie, a zresztą prosto otrzymanie żółtego fosforu nie przyszkodzi jej latwo.

Przed sądem przewinał się cały szereg świadków, który stwierdził,

że Majchrzakowa źle żyła ze swoją teściową, że groziła jej wielokrotnie. Nadto Sąd zbadał w charakterze ekspertów co do możliwości otrzymania żółtego fosforu. Zeznawał właściciel apteki mgr. Meister, właściciel sklepu aptecznego p. Reich i dr. Poznański.

Wywody ich przekonały prokuratora Michałkiewicza, który w dłuższej przemowie wskazał na to, że fakt otrucia teściowej przez Majchrzakową jest niowatpliwy.

Z natury bowiem synowa jest kłótlwa, a od chwili kiedy starszka nie mogła pracować stała się ciężarem dla rodziny i trzeba ją było utrzymywać. Majchrzakowa chciała pozbyć się tego kłopotu finansowego.

Prokurator żąda kary bezterminowego więzienia.

Na innym stanowisku stanął obrońca oskarżonej adwokat Lessing. Proces ten mówi on, jest tylko procesem czysto poszlakowym. Są poszczególne punkty, ale niema łączności między nimi są znaczne luki, których nie można wypełnić do wadami z rzewodu sądowego. Eksperty za medyczna.

jest bardzo niepewna, i do tego trudno nam się na niej opierać, ze względu na ciągłą jej płynność i zmienność.

Zdobycie fosforu dla takiej analfabki jaka jest Majchrzakowa byłoby zbyt trudne i poprostu w warunkach wiejskich nie do pomyślenia. Cała tylko wiara jest tutaj, że nie ma poszlak na innych, ale to bynajmniej nie jest dowodem, że Majchrzakowa popełniła to zbrodnie.

Prokurator Michałkiewicz jeszcze replikuje i tłumaczy, że niekoniecznie zatargi z teściową były bezpośrednim powodem straszego zabójstwa, ale główną pobudką była myśl kielkująca u oskarżonej i wyolbrzymiona bardzo, a mianowicie, że teściowa stoi na drodze do jej pomyślnego pożytku z mężem.

W ostatnim słowie oskar. Majchrzakowa zaklina się, że w sprawie tej nie wie i jest zupełnie niewinna.

Wydział Zamejskowy we Włocławku uznał, że jednak Majchrzakowa otruiła teściową i skazał ją na 10 lat więzienia, 5 lat pozbawienia praw publicznych i honorowych praw obywatelskich, koszt sądowe i 600 zł. opłat sądowych, Skazana wniosła apelację.



Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(-) Wczoraj Sejm uchwalił budżet w trzecim czytaniu. Referent, poseł Miedziński, zapowiedział rozpisanie nowej pożyczki wewnętrznej.

(-) W Berezie Kartuskiej znajduje się obecnie 90 osób.

(-) Minister Neurath wręczył wczoraj odpowiedź rządu Rzeszy ambasadorom Anglii i Francji. Niemcy gotowe są wszcząć rozmowę na temat zawarcia konwencji lotniczej, nie chcą natomiast gwarantować niepodległości Austrii i odrzucają pakt wschodni.

(-) W Bułgarii i na Węgrzech panują nadal silne mrozy.

(-) Plenarne posiedzenie łódzkiej Rady Miejskiej zostało zwołane na dzień 21 b.m.

(-) H. Piłkowski, radny miejski, został zwolniony z aresztu za kaucją 10.000 złotych.

(-) Sąd Okręgowy w Łodzi ogłosił wczoraj wyrok w procesie „macherów” sądowych Zajdę i jego dwóch synów. 68-letni Eljasz Zajdę został skazany na 3 lata więzienia, 27-letni Chaim Szulim Zajdę na 4 lata więzienia i jego bliźniak 27-letni Abram Kalma na rok więzienia.

(-) W Łodzi powstał oddział Towarzystwa Ubezpieczeń Właścicieli Taksówek. — Premja asuracyjna wynosić będzie 20.000 złotych. Opłata została ustalona na 120 zł. rocznie.

Damskie rączki z kastetami.

Krwawa strzelanina na rynku.

Pakość 15.2. Spokojna miłośnica Pakość żyje pod wrażeniem krwawego epilogu nieporozumień w małżeństwie Nowakowskich. Wskutek tych nieporozumień małżonkowie rozeszli się.

St. Nowakowski usłyszawszy w mieście, iż jego wdowa Nowakowa rozsiewa o nim różne plotki, udał się do jej mieszkania i w trakcie sprzeczki spoliczkował ją.

Nowakowa postanowiła zemścić się na Nowakowskim za zniewagę i z córką ufała się do miasta. Na rynku kobiety spotkały Nowakowskiego i napadły na niego, bijąc go kastetami. W bójkę wnieśli się 28-letni Stefan Łuczak, kochałek Nowakowej.

Powstała formalna bójka. Na miejsce

Unieruchomienie częstochowskiej fabryki „Motte”

1700 robotników pozostaje bez pracy.

CZĘSTOCHOWA 15.2. Częstochowska fabryka „Motte” zajmująca się dotychczas wyrobem welny czesankowej z wełnianego surowca, a następnie wyrabiająca przedwie uległa obecnie pewnej zmianie, mianowicie wełnę czesankową mają podobno sprowadzać z Francji do „Mottów”. W związku z tem na początku b. miesiąca wypowiedziano u „Mottów” pracę robotnikom zatrudnionym w płótcze, czesance, grempłach, sortjerni i farbiarni

w liczbie około 500 osób, gdyż oddziały te mają być zlikwidowane w dniu 18 b.m. kończy się okres wypowiedzenia i jeśli wówczas znajdzie się jeszcze w fabryce jakiś zasób niewyrobionego surowca to robotnicy wspomnianych oddziałów będą jeszcze mogli pewien czas pracować w przeciwnym razie praca ich tego dnia się skończy.

Ponadto między robotnikami „Mottów” kursują bardzo alarmujące wieści, że zarząd tej fabryki nosi się z zamiarem całkowitego jej zamknięcia. Ma to podobno nastąpić stopniowo wskutek braku zamówień. Według jednak innych wersji, powód tego tkwi w wysokim cenie, nakładem na wełnę czesankową, przywożoną zagranicą. Podobno już 20 wagonów wełny leży w porcie gdyńskim w oczekiwaniu opłaty celnej.

Złodziej z maturą

odpowiadał za 12 włamań.

Grudziądz, 15. 2. — Donoszono o ujęciu groźnego włamywacza Stanisława Stankiewicza, który przez szereg miesięcy był postrachem mieszkańców Grudziądza i okolicznych miejscowości.

Stankiewicz liczy 30 lat, ukończył w Wilnie

szkołę średnią. Jest to człowiek bardzo inteligentny i uzdolniony. Los chciał, że Stankiewicz uzdolnienia swoje wykorzystał dla „sztuki” złodziejskiej, w której stał się nielada „mistrzem”. Stankiewicz zręsał w zwykłe w porze dzienni.

Groźny włamywacz zasiadł wreszcie przed Sądem, gdzie odpowiadał za 12 włamań. Sad skazał za te włamania

Stankiewicza na łączną karę 7 lat miesiąc. Za dalsze 10 włamań i kradzieży odpowiadać będzie w przyszłym miesiącu.

Na dworze „pluta”

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 15. 2. — W dniu dzisiejszym godz. 8 rano temperatura wynosiła stopnie powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 0 stopni). O tej samej rze barometr wskazywał ciśnienie 753 milimetra. Tendencja barometryczna równomierny wzrost ciśnienia.

Wiatry zachodnie z szybkością do metrów na sekundę.

Chmurno. Miejscami śnieg lub deszcz. W ciągu dnia możliwe oświeśnienia.

„FRASQUITA” — W KINIE „LUNA”

Bardzo dobry film produkcji austriackiej osnuty na te słynnej i melodyjnej operze Franciszka Lehara, który osobliwie dyryguje w tym filmie orkiestrą „Die Wiener Philharmoniker”.

Do powodzenia „Frasquity” przyczyniła się przede wszystkim czarująca muzyka i hara oraz pomyslowa reżyserja Karola Macza, twórcy „Feldmarszałka” i wielu nych świetnych filmów.

Catoś posiada

specyficzny urok i wdzięk wiedeński. W roli Frasquity od wielki koncert gry i śpiewu Jarmila Novotny artystka opery wiedeńskiej, która pochwyliła się może zarówno niezwykłą urodą, jak i wspaniałym głosem, co rzadko idzie w rze. Na wyróżnienie zasługują również ci służących — dwaj świetni komicy wiedeńscy — Hans Moser i Rudolf Carl.

Uzupełnia program znakomity dodatkowy kreskowy w kolorach.

ŻYCIE ZGIERZA.

NOMINACJA. Jak się dowiadujemy, Min. W.R. i O. stabilizowało p. dyr. Michnę na stanowisku dyrektora Gimnazjum Państwowego im. Staszica w Zgierzach.

STRAJK PROTESTACYJNY NIE DOSZEDŁ DO SKUTKU.

Uchwalony przez delegatów fabryczny Związku Klasowego strajk protestacyjny dla poparcia akcji robotników przedstawił „Hoch i Ska” został wyznaczony na dzień wczorajszy, lecz

lecz nie doszedł do skutku.

Robotnicy wszystkich zakładów pracujących normalnie. Zarząd Związku Klasowego strajk w ostatniej chwili odwołał.

WALNE ZEBRANIE P.C.K.

W niedzielę 17 b.m. o godz. 4 popołudniu w pierwszym terminie i o godz. 4.30 drugim w lokalu Państwowego Gimnazjum odbędzie się doroczne walne zebranie delegatów P.C.K. oddział w Zgierzach, którego porządek dzienny między innymi przewiduje wybór prezydium, sprawozdanie z działalności Zarządu i oddziału za r. 1934 kasowe i finansu, uchwalenie budżetu, sprawozdanie o działalności Kół Młodzieży P.C.K. wybór nowego Zarządu i wolne wnioski.

ZABAWA „RODZINY POLICYJNEJ”

Policyjny Klub Sportowy i Stowarzyszenie Rodziny Policyjnej pow. łódzkiego wzywały na jutro tj. dn. 16 b.m. na godz. 8 wieczór do sali Tow. Śpiew. „Lutnia” wycieczkę wstęp Operetki Łódzka. Wystawi „Zonatego kawalera”, pios. Buchbindera. Po przedstawieniu odbędą tańce do rana.

Tylko 21.2 50 gr. miesięcznie

kosztuje abonament „Echa” z odnośnikiem do domu Prenumeratę zamawiać można od każdego dnia miesiąca. Adres: Karola 2 lub tel. 102-26 lub Piotrkowska 11. tel. 102-26. Przy odbiorze w administracji Karola 2 lub Piotrkowska 11 prenumerata kosztuje tylko 2 zł. 20 gr.

Przykry żart z balonikiem.

Poparzona uczestniczka balu.

Grodno, 15 lutego. Na jednej z zabaw karnawałowych w lokalu Stowarzyszenia Urzęd. Adm. Wojsko wej panna N. M. siedząc przy stoliku, w towarzystwie oficera i bliżej nieznanego jej pana w mundurze strzeleckim, zabawiła się oślarowanym jej balonem.

W pewnym momencie towarzysząc wpadł na dowiep przytknięcia do balonu zapalonego papierosa. Żart ten miał tragiczne następstwa, gdyż od ognia papierosa nastąpił wybuch ga

zu, którym był napełniony balon, a płomień bardzo boleśnie poparzył twarz p. N. M. opalając brwi i rzesy.

Poparzeniu, choć w mniejszym stopniu uległ i oficer.

Po dokonaniu takiej karygodnej swawoli sprawca ulotnił się jak kamfora.

Narażona na zepsucie cery panna N. M., jak podaje w swej karcie musiała się poddać długiej i bolesnej kuracji.

Bezrobotny zamordował sąsiadkę.

Potworna zbrodnia w barakach.

Z Tczewa donoszą: Mieszkańcy Tczewa wstrząśnięci zo stali wieścią o szaleńczej zbrodni, dokonanej przez bezrobotnego Karola Trzczyńskiego, zamieszkałego w barakach dla bezrobotnych przy szosie skarszewskiej, w t. zw. popularnie „Nowej Ameryce”.

Trzczyński pałał od dłuższego czasu nienawiścią do swej sąsiadki, 35-letniej Agnieszki Peplińskiej, matki kilkorga dzieci i już niejednokrotnie szukał okazji do zacementki.

Wczoraj Trzczyński porwał siekierę którą rozbił zamknięte drzwi mieszkanicy Peplińskiej, poczem dwukrotnym uderzeniem ogłuszył przebywającą w mieszkaniu Peplińska. Zbrodniarz ukrył się.

Cieężko ranna Peplińska odwieziona do szpitala.

Żurnale mód
NA SEZON WIOSNA—LATO
w bogatym wyborze są do nabycia w biurze Dzienników i ogłoszeń „PROMIEN”
Łódź, Andrzeja Nr. 2 tel. 112-98

10 ZŁOTYCH miesięcznie, urzędnikom na wypłatę konfekcja, obuwiu, bielizna manufaktura, franki, Charl, Piotrkowska 37 w podwórzu.

RESTAURACJA „OAZA”
ZGIERZ, 1 Maja 16 (Nowe Miasto)
Kuchnia domowa.
Codziennie świeże ryby.
Gabinet.
Otwarta do godz. 2-iej w nocy.
Telefon Nr. 123.

O grypie zapomniano.

Choroby zakaźne w Polsce.

Warszawa, 15.2 Według ostatnich zestawień departamentu służby zdrowia w Ministerstwo Opieki Społecznej, w okresie od 27 stycznia do 2 lutego rb. zarejestrowano na terenie całej Polski następujące przypadki chorób zakaźnych: 1 przypadek śpiączki epidemicznej

ŻYCIE PABJANIC.

Strajk w firmie Krusche i Ender.

Robotnicy domagają się przyjęcia zredukowanych.

Jak już donosiliśmy, w tkalni firmy Krusche i Ender w Pabjanicach zredukowanych zostało bez żadnej przyczyny i jakiegokolwiek zapowiedzi 50 tkaczy.

Nagła redukcja wywołała wśród robotników zrozumiałe rozgorzyczenie, to też robotnicy wysłali specjalną delegację do zarządu firmy z prośbą o cofnięcie redukcji, zapowiadając w razie odmowy strajk wszystkich robotników, zatrudnionych na oddziałach fabrycznych.

Delegacja pertraktowała z przedstawicielami zarządu, którzy obiecali całą sprawę przedstawić na zwołanym w tym celu zebraniu zarządu. W związku z tem termin strajku został przesunięty do czasu wiadomości o wyniku posiedzenia zarządu.

Ponieważ zarząd żądania robotników odrzucił, proklamowany został ogólny strajk protestacyjny wszystkich robotników, którzy ujęli się za niewłaściwie zredukowanymi robotnikami i domagają się ponownego ich przyjęcia do pracy.

POSTRACH RODZINY.

Mieszkaniec wsi Orszk, pow. łaskie go, 24-letni Józef Wierzbowski, karany już za pobicie własnego ojca był postrachem całej swej rodziny. Wołowniczego usposobienia Wierzbowski groził oicu, macosze, siostrze, stryjowi, że ich wszystkich pozabija. W oba-

195 przypadków duru brzuszego, 1 duru rzekomego, 69 duru plamistego, 2 czerwonki, 211 płonicy, 161 błonicy, 21 zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych, 494 odry 90 róży, 133 krztusca, 48 gorączki pologowej, 2 wagiłki, oraz 1 przypadek Heine Medine.

ŻYCIE PABJANIC.

Strajk w firmie Krusche i Ender.

Robotnicy domagają się przyjęcia zredukowanych.

Jak już donosiliśmy, w tkalni firmy Krusche i Ender w Pabjanicach zredukowanych zostało bez żadnej przyczyny i jakiegokolwiek zapowiedzi 50 tkaczy.

Nagła redukcja wywołała wśród robotników zrozumiałe rozgorzyczenie, to też robotnicy wysłali specjalną delegację do zarządu firmy z prośbą o cofnięcie redukcji, zapowiadając w razie odmowy strajk wszystkich robotników, zatrudnionych na oddziałach fabrycznych.

Delegacja pertraktowała z przedstawicielami zarządu, którzy obiecali całą sprawę przedstawić na zwołanym w tym celu zebraniu zarządu. W związku z tem termin strajku został przesunięty do czasu wiadomości o wyniku posiedzenia zarządu.

Ponieważ zarząd żądania robotników odrzucił, proklamowany został ogólny strajk protestacyjny wszystkich robotników, którzy ujęli się za niewłaściwie zredukowanymi robotnikami i domagają się ponownego ich przyjęcia do pracy.

SYSTEMATYCZNA KRADZIEŻ.

Stanisław Maciszewski, robotnik w fabryce firmy Krusche i Ender w Pabjanicach dokonywał systematycznej kradzieży skórzanycy części maszyn t. zw. „kap” (bikiery), które sprzedawał po 50 groszy za sztukę. Nabywcą skradzionych rzeczy był jeden z kunców żydowskich, którego nazwiska nie zdołano ujawnić.

Kradzież wydała się jednak i Maciszewski stanął przed Sądem Grodzkim w Pabjanicach, który skazał go na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata.

Lato na południowej półkuli. WIEŚ POLSKA W BRAZYLII

cierpi od kryzysu ale się nie poddaje.

Rio de Janeiro w lutym Polskie osadnictwo, dzielnie walcząc z obcą naturą rozsiadło się w dorze rzeki Ivaí karczując gąszcz brazylijskich puszczy, pod złotokosą pszenicę, jak w starym kraju urodzajną glebę. Kiepska droga prowadzi w kierunku miasta Pont Grossy, stolicy wyżynnych pastwiskach; w miejsce wspaniałej cedy, cedrowych drzew, dominuje nad nimi rozłożysty pińjar. Z nad 400 metrów poziomu wspinamy się raptownie do tysiąców, a w oczy dmie zimny wiatr.

często widać palone, lecz o urodzajności gleby jeszcze świadczą wiechy trzcin (takurary) chwijające się nad rzekami. Domki schludne, tu i ówdzie ogródek z kwiatami, nieco warzyw, a mało świni. Kukurydzą na spaleniskach, już trzeba plewić, bo zarasta gęstym chwastem.

Dalej na południe, ku osadom św. Mateusza coraz mniej pół uprawnych, coraz częstsze lasy kawowe, stanowiące obszernie latyfundja wczorajszych magnatów.

Pobrzeże Rio Negro wzdłuż granicy parańskiej obsiadło stare osadnictwo polskie i niemieckie. Charakter gospodarstw wykazuje dostatecznie różnicę między Polakiem-pionierem i Niemcem-ogrodnikiem.

Bitą szosą wieszcie tu wśród gór gęsto zalesionych o ciężkiej wilgoci a dołem rozsiadły się chaty osadników z przed pół wieku. Droga jest zasłana nie niemieckiej administracji stanowej jak również miasteczka, schludne, jakieś tropikalne Kartuzy czy Wejherowo... ale polską zasługą są wytrzebione z lasu pola

ci uprawnej na zboczach gór ziemniaki, uprawiane do tej pory, zostały już wyczerpane. Okazuje się jednak, że na świecie dzieją się w dalszym ciągu rzeczy, o których się nawet wczoraj nie śniło.

Władze bezpieczeństwa w Lyonie znajdują się na tropie niezwykle oszusta, czy też szajki oszustów, która wpadła na niepraktykowany dotąd przez nikogo sposób wyłudzenia pieniędzy z kieszeni bliźnich. Oszust ten, względnie szajka wpadła na pomysł eksploatacji ludzkiego nieszczęścia. Otóż policja dowiedziała się, że jest ktoś taki, co śledzi uważnie zgony w mieście i okolicy. Jeżeli zmarły pozostawił bliźnią rodzinę i dość zamożną, wówczas oszust w/syłał pod adresem zmarłego różne książki, którym towarzyszył list tak zredagowany, że rodzina zmarłego zmuszona była wynieść skowadź z niego, że nieboszczyk przed śmiercią

Książki dla nieboszczyków

Nowe sposoby oszustów.

Zuwałoby się, że wszystkie rodzaje oszustw, praktykowane do tej pory, zostały już wyczerpane. Okazuje się jednak, że na świecie dzieją się w dalszym ciągu rzeczy, o których się nawet wczoraj nie śniło.

Władze bezpieczeństwa w Lyonie znajdują się na tropie niezwykle oszusta, czy też szajki oszustów, która wpadła na niepraktykowany dotąd przez nikogo sposób wyłudzenia pieniędzy z kieszeni bliźnich. Oszust ten, względnie szajka wpadła na pomysł eksploatacji ludzkiego nieszczęścia. Otóż policja dowiedziała się, że jest ktoś taki, co śledzi uważnie zgony w mieście i okolicy. Jeżeli zmarły pozostawił bliźnią rodzinę i dość zamożną, wówczas oszust w/syłał pod adresem zmarłego różne książki, którym towarzyszył list tak zredagowany, że rodzina zmarłego zmuszona była wynieść skowadź z niego, że nieboszczyk przed śmiercią

ciężką księżką te zamówił dla siebie

i w większości wypadków nadesłany rachunek natychmiast regulowała. Książki te, to był przeważnie wybrakowany towar książek, nabywany przez oszustów za bezcen, a sprzedawany w tak niezwykły sposób po cenach wygórowanych.

Nowi alumni 19-tu narodowości na audjencji u Papieża.

Ostatnio Ojciec św. udzielił audjencji rektorowi papieskiego kolegium Propagandy Wiary, który przedstawił Papieżowi 49 nowych alumni tego kolegium, podejmujących studia w bieżącym roku szkolnym. Nowi alumni należą do 19 narodowości, a mianowicie są wśród nich Albańscy, Angielscy, Bułgarscy, Chińczycy, Duńczy, Grecy, Hindusi, Irlandczycy, Japończycy, Jugosławia-

nie, Rumunowie, Siamczycy, Szwedzi, mieszkańcy Australii, Indochin, Iraku i Nowej Zelandji. Witając ich serdecznie, Ojciec św. zaznaczył że cieszy się widokiem przedstawicieli tylu tak różnych i tak od siebie odalonych krajów, pozwała Mu to bowiem wyraźnie odczuwać powszechność swego powołania jako Ojca Chrześcijaństwa

BIAŁE ZĘBY? MYDEŁKO DO ZĘBÓW CHERY'S

Dwa wypadki polskich emigrantów

JEDEN ZABITY, DRUGI RANNY.

W szybie Bleuse - Borne, kopalni Anzin podczas wymywania podpórki z wyczerpanych pokładów, zawałił się sklepnie przy wypijając górnika polskiego 47-letniego Franciszka Stempienia. Gdy go wydobyto nieszczęśliwy radek nie dawał już oznak życia.

Sp. Stempień mieszkał wraz z żoną w dworcze Libercourt (P. de C.) wyda

rzył się przykry wypadek, którego ofiarą padł młody Polak Stanisław Zarek lat 13. Powracając z kinematografu, chłopiec przechodził przez tor kolejowy na wysokości ulicy du Vert Chemin, gdy nagle najechał na niego pociąg

Silnie potracony przez pociąg, Zarek upadł na ziemię, cały brocząc krwią. Nieszczęśliwego chłopca przewieziono w stanie bez nadziei do szpitala.

Baczność, Nowi i Starzy Prenumeratorzy!

Wszyscy, którzy nie zalegają i wpłacają prenumeratę „ECHA” do dnia 15 marca 1935 r. włącznie otrzymają bezpłatnie następującą powieść:

Trzy z pośród nas

Tom I. STELLI OLGIERD.

P. T. Prenumeratorzy, którzy do dnia 15 marca włącznie wpłacają prenumeratę bezpośrednio w administracji, ul. Piotrkowska 11 lub Żwirki 2 (Karola), albo też przez inkasenta zgóry za m. luty i marzec 1935 (zł. 2.50) otrzymają wyżej wymienioną książkę.

Prosimy zatem nie pominąć nadarzającej się okazji, natychmiast wpłacić, aby otrzymać przytoczoną książkę.

Książki wydajemy tylko w oznaczonym terminie, t.j. do dnia 15-go marca. Po tym terminie żadne reklamacje nie będą uwzględniane.

OPUSZCZENI

Powieść Przekład autoryzowany.

J. LOCKE

STRESZCZENIE POZACZĄTKU:

Po opuszczeniu więzienia Stefan Chisely wrócił do rodzinnego domu przed sobą Iwonę, Iwonnie Latour powitała go serdecznie na ulicy.

Oboje pojechali do parku, gdzie odbyli pierwszą rozmowę.

Po powrocie do domu zastała tam swego męża z estrady, który ją adorował bez wstydliwej namiętności.

Stefan przybrał nazwisko Joyce i szukał nowego posady.

Iwonna poradziła mu, by wstąpił do chóru, który przyjął się z chórzystką Annie Ste-

Były współwzięciem zdradził przed nią jej przeżycia.

Powróciła to kolegom i wszyscy się odwrócili. Miał odejść.

Wraz z wykojonym literatem wyjechał do Afryki Południowej.

Pastor Everard Chisley, kuzyn Joyce'a, mieszkał z Iwonną.

Atmosfera purytańska nie odpowiadała jej naturze.

Wybrali się w podróż do Ostendy.

Ku swemu przerażeniu spotkała niespodziewanie swego pierwszego męża, o którym myślała, że dawno umarł.

Nastąpiła dramatyczna rozmowa z mężem.

Postanowili rozejść się.

Joyce sprzedał udział w farmie i wrócił do Londynu. Udał się na poszukiwanie

Tak, to bardzo dziwne. Więk

Wielki jest zdania, że się zmarł

Bardzo zdolny człowiek.

Wszystko pana, i zupełnie młody. Gdy

był zaczął, mógłby dostać bi-

niwo w Anglii.

biskup Chisely był w Paryżu, gdzie podobno ta para mieszka. Ale pani Winstanley panu powie.

— Dowiedziałem się wszystkiego na czym mi zależało — rzekł Joyce, wstając cicho i szybko. — Bar dzo jestem panu obowiązany za uprzejmość, rekerze.

— Nie mógłby pan zostać na śniadaniu? W tej chwili podadza.

Joyce podziękował, tłumacząc, że musi spieszyć na pociąg. Z przyjemnością posiedziałyby w uprzejmym gawędziarzem, ale nie mógł przyjąć jego gościnności pod fałszywymi pozorami. Może dobrze się stało, że tak postąpił, bo po południu tegoż dnia rektor opisał go pan Winstanley. Dama, wysłuchawszy opowiadania, zawołała:

— Ależ, kochany rektorze, to musiał być ten skompromitowany kuzyn, który siedział w więzieniu. Na pewno przyjechał wyłudzić od Ewerarda zapomogę.

— Na Boga! — rzekł rektor, zatrzymując rękę na brodzie, która gładził w trakcie rozmowy. — Kto by to pomyślał? Zrobił na mnie wrażenie dzentelmena. Zaprosiłem go na śniadanie.

— Ostrzeżę Kochanego biskupa — rzekła z cnotliwą gorliwością pani Winstanley.

Tymczasem Joyce szedł na stację pełen zdumienia i litości. Co za nie słychana historia! Biedna Iwonno! Nie mógł jednak uwierzyć, żeby wróciła do pierwszego męża. Do ta kiego nieponia! Samo przypuszczenie było wstępnie. W każdym razie z Ewerardem zerwała na dobre. Joyce niebardzo żałował Ewerarda.

— Trochę zmartwienia wywidzi mu na dobre — mruknął do siebie, rad przekornie, że niemiłego kuzyna spotkała kara z ręki losu. Ale myślał o biednej, delikatnej Iwonnie, rzuconej znów na szerokie nurty

życia, przejmowała go głęboka troska. — W każdym razie muszę się do wiedzieć, co się z nią stało — rzekł do siebie, wbijając łaskę w ziemię.

Najprościej było napisać do Geraldyny Vicary, której adresu na szczęście nie zapomniał. Jeżeli ona nie będzie wiedziała o Iwonnie, to trzeba będzie szukać gdzie indziej. O ile przedtem Joyce myślał o Iwonnie apatycznie, o tyle teraz zapragnął jej przyjaźni bardzo gwałtownie. Aby nie tracić ani chwili, bo do wczesnego powrotnego wywieczkowanego pociągu było jeszcze sporo czasu, poszedł na pocztę, gdzie napisał list i rzucił do skrzynki.

Nazajutrz przystąpił od rana od zwykłych literackich zajęć. Upięknioło trzy dni i od Geraldyny nie było odpowiedzi. Czwartego dnia rano przyszedł ze Swensea list z czarną obwódką. Pismo było obce.

Szanowny Panie!

List Pański do Geraldyny Vicary przesłano, stosownie do dyspozycji, na moje ręce. Donoszę Panu ze smutkiem, że moja biedna siostra umarła trzy tygodnie temu na dyfteryę. Zaraziła się, pielęgnując Madame Latour, o którą, jak się dorozumiewiam, Pan pyta. Przez ostatnie dwa lata mieszkaliśmy razem. Wkrótce po śmierci mej biednej siostry, Madame Latour przewieziono do szpitala St. Mary, gdzie, o ile wiem, dotąd leży, ciężko chora.

W nadziei, że ta smutna wiadomość przyda się Panu, pozostaje z poważaniem

Henrieta Dasent.

Joyce narzucił na siebie ubranie i polknawszy śniadanie, wypadł na ulicę. W głowie mu się mąciło. Iwonna — sama — bez opieki — umierająca w szpitalu! Nie do wiary! Nie do wiary! I ta kobieta bez serca, ta siostra umarłej, tak spokojnie obo-

jętna na losy umierającej przyjaciółki siostry! Krew się w nim gotowała. Szpital londyński — wspólna sala — rozgadani studenci medycyny — okropne miejsce dla delikatnej wrażliwej młodej kobiety! Gdzie się podział wszyscy jej przyjaciele? Miała tylu przyjaciół!

W twórcze, podnieceniu i oburzeniu zapomniał o swojej biedzie i wskakując do pierwszego spotkanej dorożki, zawołał:

— Szpital St. Mary! Prędko!

Dorożkarz rozumiejąc, że iście o śmierć lub życie, ruszył z miejsca galonem.

Rozdział XVI.

O tak wczesnej porze nie puszczano gości do chorych. Ale Joyce dostał się na korytarz, sąsiadujący z oddziałem, na którym leżała Iwonna i pomógł, z siostrą dyżurną. Była to młoda kobieta o sympatycznej, świeżej twarzy, która, polubiwszy Iwonnie, była przyjaźnie usposobiona i do jej przyjaciół.

Madame Latour przychodziła odwiedzić siebie. Wywiązał się paraliż dyfterytowy, a to jest przewlekła sprawa. Rzucił się na krtań i lewą rękę. Obecnie chora cierpi na ogólne osłabienie. Upięknioło sporo czasu, nim będzie mogła opuścić szpital.

— Jak siostra sądzi, czy mógłbym się z nią zobaczyć? — zapytał Joyce.

— To jest, o ileby się zgodziła.

— Ależ naturalnie. Prawdopodobnie dobrzeby to na nią podziałało. Dzisiaj przywieść — od drugiej.

— Ciekaw jestem czy się zgodzi — rzekł pytając Joyce.

— Mogę zapytać — odparła siostra.

Joyce nakreślił kilka słów. Siostra zaniosła kartkę i wróciła uśmiechnięta.

D. c. n.

KAMIENIE ŻÓLCIOWE tworzą się stopniowo wskutek złego funkcjonowania wątroby. Zapobiegają im powstawaniu, stosując zioła CHOLEKINAZA H. Niemojewskiego.

ECRA ZE STOLICY

Ziemia Warszawy w 1940 roku

Szereg przedsiębiorstw miejskich oraz zakładów przemysłowych stolicy stosuje ostatnio opał gazowy dla celów gospodarczych i przemysłowych. Niedawno jedna z fabryk zastosowała gaz w aparacie do wyrobu wafel.

Apteki Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie notują wzrastające zapotrzebowanie na środki lecznicze przeciwko grypie. Pod koniec stycznia i z początkiem lutego zapotrzebowanie to wzrosło o 50 procent w porównaniu z tym samym okresem w ubiegłym roku.

Według obliczeń inspekcji handlowej koszt utrzymania w Warszawie rodziny pracowniczej złożonej z 4 osób wynosił w ubiegłym tygodniu 2 zł. 44 gr. dziennie.

P. Olka T. obywatelka Rosji sowieckiej, wystąpiła przed sąd warszawski o dział nieruchomości spadkowej, pozostałej w Polsce po zmarłym jej bracie, obywatelu polskim. Drugi brat powódki, obywatel polski, Jan A. przez swego pełnomocnika przeciwstawił się tym żądaniom, wnosząc o uznanie siostry za pozbawioną prawa dziedziczenia po bracie, w myśl przepisów kod. cyw. i art. 95 konstytucji, nakazujących stosowanie zasady wzajemności. Okazuje się, że wódz kod. cyw. R. S. R. R. krewni linii bocznej, obywatele polscy, nie mogą dziedziczyć w Rosji sowieckiej i wobec tego nie mogą również obywatele sowieccy w bocznych liniach dziedziczyć w Polsce. Sad Nawiąwszy zresztą już w jaśni, że obywatelstwo dziedziczyć mogą tylko wtedy, gdy prawa ich kraju nie ograniczają w niczem dziedziczenia obywateli polskich. Wbrew temu, Sad i Instancja uwzględniła powództwo p. Olki T., natomiast w II instancji, do której skończyła się sprawa, pretensje obywatelki sowieckiej — Sad odrzucił.

Biuro adresowe zarządu miasta udzieliło w roku 1944 ogółem 556 tys. informacji z czego instytucjom państwowym 268 tys., instytucjom komunalnym 1,3 tys., i osobom prywatnym 119 tys. informacji.

Władze zamierza wprowadzić do kładna kontrolę sporządzania metryk. Dotyczy to przedewszystkiem żydów. Obowiązek kontroli nad rejestracją noworodków spoczywać będzie również na lekarzach i akuszerkach. Nowonrodzone dziecko musi być w ciągu 4 dni zameldowane.

Krateczki. Więc przepijmy naszej cioci domek mały!

Interes są jeszcze w Łodzi do zrobienia, trzeba tylko trochę pomysłowości, trochę sprytu i trochę — braku skrupułów. Naturalnie takich ludzi, którzyby odpowiadali wspomnianym warunkom, w Łodzi nie brak. Dlatego też ci sprytniejsi i pilniej potrzebujący pieniądze wzięli się do interesu, wcale nie koledując z kodeksem karnym, a dającym niezłe zyski.

Taki gość wynajmuje więc przedewszystkiem garsoniere, naturalnie przytulną w dobrym punkcie, nie wysoko, z dyskretnym wejściem i rozpowiada w szerokim kole znajomych o swojej zdobyczy.

Ach, nie macie panowie pojęcia, jak tam jest wygodnie i przyjemnie. Po wiadom, żadna kobieta, która się znalazła w tej garsonierze, nie opierała się dłużej niż trzy minuty. I nie potrzeba żadnych kwiatków, likierów czy owoców.

— Dlaczego? — Jakto, dlaczego? Dlatego, że czys garsonier jest tak wielki, światło tak romantyczne, nastrój taki zmysłowy, że nie ma poprostu czasu na wachanie kwiatków, picie likieru i jedzenie pomarańczy.

Fama w ciągu kilku dni rozgłasza się o garsonierze. Wszyscy, którzy z tych czy innych względów nie chcą mieć własnej garsonierki, uśmiechają się na ulicy, czule do jej właściciela, pana Iksińskiego. Każdy stara się z nim spotkać i zachować dobre stosunki, zwłaszcza ludzie żona, którym zależy na dyskrecji i którzy wola zawsze korzystać z cudzej, niż z własnej garsonierki, o której adresie żona wcześniej czy później mogłaby się dowiedzieć. To też przy pierwszym, naciągnięciu spódnicy, gość mówi: — Panie Iksiński, jeśli by to pana drogiego nie deranżowało, miałbym ogromną prośbę...

nim w pewnej „dyskretnej” sprawie na mieście.

Iksiński robi przy spotkaniu zafero wana minę! — Panie drogi, jest taka sprawa, że znalazłem się chwilowo w krywej sytuacji. Czy nie mógłby mi pan na kilka dni pożyczyć sto złotych?

— Cóż można odmówić pożyczki tak mu miłemu człowiekowi, który używa własnej garsonierki? Nie, więc gość pożyczka na „wieczne nieoddanie”. Pożyczki stała się coraz częstsze i coraz większe. Gdy wreszcie wyczerpana ofiarę usiłuje odmówić, Iksiński z najmniejszą miną zagaduje: — To drobiazg, mówmy o czymś przyjemniejszym... a propos przyjemności nie znużyła się panu jeszcze ta Fajtlaska?

— Panie, skąd pan wie że właśnie ona? — Hm... przypadkiem dowiedziałem się, ale może pan naturalnie liczyć na moją dyskrecję... jak tam proszę pana z tą moją pożyczką?

POŚREDNIK. 47-letni Zemeł Leszczyński znalazł inny sposób zarabkowania. Zemeł, zam. przy ulicy Podrzecznej Nr. 27 werbował lekarzy do domu swej ciotki, również pod tym samym adresem. Wreszcie, gdy ciotka sama nie chciała Zemełowi dawać forsy, Leszczyński wynajął mieszkanie Moskowi Fajtkuchenowi, wziął na poczet komornego sto złotych a le mieszkańca mu naturalnie dać nie mógł, gdyż ciotki nie uznawała inkasę Zemeła.

Sad Grodzki skazał Zemę Leszczyńskiego na 3 miesiące aresztu z zawieszaniem wykonania wyroku pod warunkiem, że Zemeł do 15 marca zwróci Fajtkuchenowi setkę.

— Jerzy Krzecki.

Rozkład jazdy autobusów kursujących z Łodzi do Brześcia. Z Łodzi: 6, 9, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 20, 31. Z Brześcia: 7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 20.

Wybuch w magistracie częstochowskim. BECZKA Z BENZYNĄ W OGNIU.

Z Częstochowy donoszą: Wczoraj w godzinach popołudniowych interesanci i urzędnicy w Magistracie nagle usłyszeli głośną detonację i ujrzeli kłęby czarnego dymu, wydobywające się na podwórzu przed oficyną Magistratu. Powstało zamieszanie, publiczność z all cy biegła w stronę ratusza, ktoś rzucił, że nastąpił wybuch bomby. Na miejsce wybuchu przybyła natychmiast policja. Okazało się, że przyczyną wybuchu i de-

Zabójca zięcia uwolniony od winy i kary.

Z Katowic donoszą: Sad Okręgowy w Katowicach rozpatrywał krwawą tragedję rodzinną, która wydarzyła się w Katowicach-Zawodzie. Na ławie oskarżonych zasiadł 40-letni Józef Motzka, oskarżony o zabicie swego zięcia ś. p. Roberta Uszczyka.

Ś. p. Uszczyk obchodził się brutalnie ze swoją żoną i dzieckiem. Katował je, wyrzucał z domu i w różny sposób nad nimi się znęcał. Krwawego dnia Uszczyk przszedł do mieszkania teściów Motzków, gdzie również wszczął awanturę, bijąc swą żonę i teściową. Gdy w obronie pobitych stanął osk. Motzka, ś. p. Uszczyk rzucił się na niego i powaliwszy go na ziemię, dusił za gardło.

Wtenczas Motzka sięgnął po nóż szwajcarski i zadał Uszczykowi cios w brzuch, dając zięcia trupem na miejscu.

Jako świadkowie zeznawali żona i córka oskarżonego, które w czasie całej rozprawy na wspomnienie o traktowaniu ich przez ś. p. Uszczyka, płakały. Twierdziom tym świadka, zaprzeczła jednak kategorycznie matka ś. p. Uszczyka, która również podała świadka Świadek ten nie potwierdził zeznań matki Uszczyka, lecz potwierdził zeznań Motzków.

Sad po przeprowadzeniu rozprawy przyjął, że osk. Motzka działał w obronie koniecznej, której również nie przekroczył, i dlatego M. uwolnił od winy i kary.

RADJO-KACIK.

- DZIŚ, dnia 15 lutego wieczorem: RASZYN. 15.45 Muzyka lekka ze Lwowa. 16.45 Audycja dla chorych w opracowaniu J. Tokasa ze Lwowa. 17.15 Koncert kameralny z płyt (objaśnienie drzew E. Elsnierowy. 17.50 Przegąd wyawnictw — omówi prof. J. Tokasi. 18.00 Pogadanka rolnicza p. t. „Hodowla drobiu a warunki zdrowotne” — wygł. inż. A. Sokolowski. 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.15 Koncert ze Lwowa. 18.45 Odczyt z Poznania. 19.00 Koncert z Poznania. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Melodje z filmu „Julika” (płyty). 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Jak spędzić święto? 20.05 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. W przerwie: Dziennik wieczorny oraz Jak pracujemy w Polsce? 22.30 Recytacje poezji. 22.40 Koncert reklamowy. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05—23.30 Muzyka taneczna.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

- 18.00 Muzyka z płyt. 18.10 Repertuar teatrów. 19.56 Wiadomości sportowe lokalne.

SOBOTA, dnia 16 lutego. RASZYN.

- 6.45 Pieśń poranna. 6.48 Muzyka z płyt.

- 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki z płyty. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki z płyt. 7.35 Chwilka pan domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnal czasu. 12.00 Hejnal z Krakowa. 12.08 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Przegład pras polskiej. 12.10 Koncert zespołu A. Furmańskiego. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 L. van Beethovna: Symfonia C-dur — płyty. 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegład giełdowy. 15.45 Najnowsze nagrania na płytach. 16.30 Audycja dla dzieci ze Lwowa. 17.00 Muzyka popularna z Krakowa. 17.30 Pieśni w wykonaniu J. Horszowski. 17.50 Odczyt z Krakowa. 18.00 Przegład pras rolniczej krajowej zagranicznej — z Wilna. 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.15 Utwory fortepianowe w wykonaniu P. Hermelina. 18.45 „Ulice i gmachy dzisiejszej Moskwy” — reportaż inż. L. Tomaszewskiego. 19.00 Reportaż ze stacji telefonów międzymiastowych. 19.20 Odczyt z Łodzi. 19.30 Krótki recital T. Michałowicza (wielofonceli). 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Transmisja z Wiednia. „Śpiew, tańce i śmiech”. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Jak pracujemy w Polsce? 21.06 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. G. Fajlberga. 21.45 „Enos codzienności polskiej” (szkice literackie) — wygł. J. E. Skłowski. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05 Łoza Sztyrderców. 23.35 Muzyka lekka i taneczna z płyt. 24.00—1.00 Muzyka taneczna. ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem: 18.00 Muzyka z płyt. 18.10 Repertuar teatrów. 19.56 Wiadomości sportowe lokalne. 22.15 Koncert życzeń. 23.35—1.00 D. c. koncertu życzeń.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę dnia 17 lutego r. o godz. 12 m. 30 w południe w Stowarzyszeniu Polskich Kuchni i Przemysłowców Chrześcijańskich Piotrkowska 113, dr. Mikołaj Bem wygłosi odczyt p. t. „O racjonalnym odżywianiu”. Wstęp bezpłatny.

JACQUES CONSTANT.

Nieoczekiwana przeszkoda.

Kalixt de Bargemon, po odprowadzeniu auta do garażu, w najlepszym humorze, nuciąc melodie z najnowszej operetki, wszedł do willi swojej z zamiarem skierowania się od razu do swej sypialni. Wchodząc, usłyszał delikatne dźwięki zegara, wybijającego bardzo późną godzinę. Zawsze wracał do domu o niemożliwej porze, gdy po przedstawieniu towarzyszył pięknej Arletcie Louvois. Odbywało się to już od kilku miesięcy i przynajmniej trzy razy na tydzień. Nawet żona jego i służba zdążyły już przyzwyczaić się do tego. Zazwyczaj, gdy Bargemon uprzedzał Artura, lokaja, że wróci późno, służący udawał się na spoczynek, nie czekając na powrót pana.

— Co się dzieje, Arturze? Może wygrasie na loterii? — Niestety nie o mnie chodzi, a o panią hrabinię. — Co jej się stało? — Wyjechała. — Słusznie zrobiła. Oddawała już namawiałem ją na spory zimowe. — Obawiam się, że źle się wyraziłem. Chciałem powiedzieć, że pani definitywnie opuściła dom. Oto list, jaki zostawiła dla pana. — Dziękuję, Arturze. Nie potrzebuję ciebie więcej.

Rzucił list na stół i zaczął się rozbiierać. Sen zmorzył go zaraz po wsunięciu do łóżka, to też zapomniał przeczytać list Iwonny. Zrana dopiero, gdy Artur podał mu śniadanie, zdecydował się przeczytać prozą matronki.

Było to — jak spodziewały się zgóry — gorzkie oskarżenie, skierowane przeciwko mężowi, który nie kochał jej — widocznie — nigdy, a w ciągu ośmiu lat karmił najgorzszymi upokorzeniami. Tym razem przebrała się miara: postanowiła opuścić dom rozpustnika, afluującego się z kobietami złego prowadzenia, tem bardziej, że znalazła poza domem uczucie, którego nie zaznała w swym małżeńskim pożyciu. Byłoby głupotą z jej strony nie skorzystać z ostatnich lat młodości.

Kalixt wybuchnął śmiechem: „Szczęśliwej podróży!” — I natychmiast powrócił do ogłupiającego refrenu, który wczoraj śpiewała Arletta. I dlaczego miałby się martwić? Nigdy nie kochał Iwonny, z którą ożenił się tylko dla jej posagu. Zjadł już dobrą część tych pieniędzy, a nie miał zamiaru wrócić reszty tak łatwo. Przez złośliwe opuszczenie domu małżonka dla tancerza z dancingu pałacowego hotelu (o czem Kalixt wiedział oddawna) Iwonna wszelkie winy wzięła na siebie. Zresztą Bargemon filozoficznie zapatrywał się na rzeczy i wierzył, że w życiu wszystko ułoży się musi.

Nieoczekiwany odjazd żony był mu bardzo na rękę. Arletta, która zaangażowana została na sezon zimowy do Monte Carlo, błagała Kaliksa, żeby jej towarzyszył. Doład projektowi temu stały na przeszkodzie racje przyzwoitości, choćby ze względu na

szuflę. Obecnie jednakże czuł się wolny, jak ptak, i nie nie sprzeciwiał się jego wyjazdowi.

— Piótrze — rozkazał szoferowi — proszę przygotować wszystko. Po drugim śniadaniu wyjeżdżamy na Riwierę. Zaciął rękę z zadowoleniem: — Arletta będzie miała przyjemną niespodziankę! Złota myśl przykra zamągliła jego radość: — „A Genia? Czy Iwonna zabiera dziecko z sobą, czy też zostawiła je na jego opieczce?” A w takim razie, jakże tu wytułmaczyć nadwrażliwej i mądrej nad wiek dziewczynce, że pozbawiona została matki, którą ubóstwiała, a zarazem straci ojca — choćby tylko na krótko. Zdawało mu się już niecieraz, gdy Genia zwracała na niego swe wielkie, mądre nad wiek oczy, że krytykuje go. Odwraćcał się wtedy z zażenowaniem.

Zadzwonił na pokojówkę, Marję, i od niej dowiedział się, że panienka jest w domu. Spała już, gdy pani przeniosła się do hotelu. A odgadł obudziła się dziś, dziwi się wciąż, że matka jeszcze nie przyszła do niej, i nie przestaje pytać o nią. Czoło Bargemona zaszepiło się. Jak dziecko przyjmie całą tę historję? — Powiesz jej, że pani wyszła, a ja zostanę z matką na śniadaniu.

Wejście Geni do jadalni było obrazkiem kuszącym dla operatora filmowego: sześciolatnia dziewczynka posiadała wrodzony wdzięk. Ubrana była w ładną sukienkę z kremowego jedwabiu w niebieskie i czerwone kwiatki, szeroką i odsłaniającą kolana i ręce z dołeczkami, lakierowane, kwadratowe pantofelki i białe skarpetki. Ciemne włosy opadały na białe czoło, a piękne jej oczy od razu zwróciły się na puste krzesło

matki, aczkolwiek przyścisła do serca niedźwiedzia z pluszu.

— Gdzie jest mamusia? — W dziecięcym głosie brzmiała twoga i ból. — Wyjechała — oświadczył Kalixt, wbrew woli przejęty wzruszającym wyrazem młodej twarzy. — Nieprawda, musiała się gdzieś ukryć — rzekła Genia, wstrząsając ciemnymi kędziorami.

— Zapewniam cię, że jej niema w domu. Zjemy śniadanie razem, a ty usiądziesz na fotelu mamusi. Dziewczynka z niennością przyjęła oświadczenie ojca. Pogodzić się nie mogła z myślą, że matka wyszła, nie pożegnawszy jej zwykłym pocałunkiem. I jakżeby zrozumieć mogła, że Iwonka uciekała podczas snu córce, właśnie dlatego, iż obawiała się, że ramiona dziewczynki, zarucone na jej szyję, powstrzymają ją od ucieczki?

Wobec stanowczości twierdzenia ojca dziewczynka zamyśliła się. Oblicze jej miało wyraz bolesny, a brwi ściągnęły się. Myśl tragiczna powstała w jej naiwnym umyśle: — A może poszła do nieba, jak babcia? I nie zobaczę jej nigdy więcej?

Kalixt protestował daremnie, starając się pocieszyć córkę. Lzy rozpacz zabłysły w jej ciemnych oczach. I nie nie zdołało uspokoić tej rozpacz: ani słowa, ani pieszczoty, prośby lub groźby nawet. Zadolenie jego opadło, jak wzdęte przy zagotowaniu się mleko, gdy wpuścić doń kilka kropel zimnej wody. Bargemon odsunął skrzydło kurczęcia; nie odnajdywał zwykłego smaku w aromatycznej kawie, na myśl, że przed domem da-

remnie czeka auto z walfami, a w mieszkaniu swem Arletta, którą uprzedził przed chwilą, niepokoi się i niecierpliwi.

Genia uspokoić się nie mogła. Biała, jak płótno, miała głowę rozpaloną i zimną, jak lod, rączką. Szczękała zębami. Bargemon irytację swą wywalał na służbę, zatelefonował po lekarza... Przybył doktor poważnie pokiwł głową: dziecko było nadwrażliwe i nerwowe, a doznała niezwykłego wstrząśnienia. Temperatura dziewczynki podniosła się do 40 st. Ojciec — wystraszony tem i przesądny, odczuwał wyrzuty sumienia na myśl o niegodnych projektach, jakie żywił przed chwilą jeszcze. Uprzedził Arlettę, że oświadczył podróży i upadłszy na fotel, w najwyższym przynębieniu, nie opuszczał już pokoju dziewczynki.

Wieczorem doktor nie ukrywał już swych obaw: życie dziecka było w niebezpieczeństwie. Żądał więc natychmiastowego zawiedzenia matki, którą dziewczynka przywoływała bez przerwy.

Kalixt nie wahał się więcej. Depsząc zbutnowaną miłość własną, przesady i złośliwość ludzką, udał się do hotelu, gdzie Iwonna snuła swą sielankę miłosną u boku tancerza z modnego dancingu.

— Pani — rzekł z prostotą — córka jej umiera i wzywa matkę. Noc tę spędził razem u Ióteczka chorego dziecka. Lekkoomyślny mąż i niewierna żona kolejno pochylali się nad drobną twarzą, śledząc z niepokojem uciekające, waleńskie, które w końcu zapłonęły ponownie w wielkich czarnych, dziecięcych oczach. Tłum. L. M.

Czego potrzeba do zdrowia? POWIETRZA i WODY!...

Spalanie niepotrzebnych resztek w organizmie.

Jeden z wybitnych lekarzy dziecięcych, znany jako doskonały znawca sytemu odżywiania dzieci, dowodzi matkom: niema chorób z przebiegienia, są tylko choroby z przejeżenia.

Dodajmy: chorują tylko organizmy za nieczyszczone. Organizm odżywiany prawidłowo nie zanieczyszcza się substancjami niewydalanymi z organizmu, a więc nie podlega chorobom.

Niestety, twierdzenie to nie jest nowe na zachodzie, choć u nas jeszcze traci rewelację. Czy od tej zasady nie ma wyjątków — w to nie będziemy wchodzić. Faktem jest, iż dzieci prawidłowo odżywiane są nieraz zdumiewająco odporne na infekcje.

Mówimy: prawidłowość odżywiania. Czytelnik pomyśli sobie: To znaczy wstrzemięźliwość w używaniu białka zwierzęcego i roślin strączkowych (sojowica, fasola, groch), umiarkowanie w pokarmach, dobre żucie, ostrożność w używkach (alkohol, czekolada, herbata-kawa), dostateczna ilość pokarmów witaminowych (surowizn).

Owszem — ale to nie wszystko! Jeszcze trzeba pamiętać o wodzie i o... powietrzu. Nie należy nigdy zapominać, że człowiek zdrowy w minutę wykonuje 17 ruchów oddechowych, a za każdym ruchem wciąga w płuca

pół litra powietrza.

Na minutę stanowi to 8 i pół litra, na godzinę 510 litrów, a na dobę 12.240! Ponieważ litr powietrza waży 1,29 grama, przeto na dobę zużywamy blisko 16 kilo (15.83) powietrza

Jest w Polsce Liga Nabiałowa, która stawia surowe wymagania mleku, ale niestety, niema ligi, która zajęłaby się produktem, spożywanym przez człowieka w największej ilości: czystym, zdrowym powietrzem.

Pamiętajmy: na dobę spożywamy przeciętnie 16 kilo powietrza, 1 i pół kilo (1 i pół litra) płynów i około 800 gramów innych pokarmów. Czyż nie racja, abyśmy w naszym pożywieniu przedewszystkiem położyli nacisk na właściwą jakość głównego naszego środka odżywczego?

Jeśli organizm się zanieczyści — pokutuje za to. Albo wdają się choroby przewlekłe (freumatyzm, artretyzm, gruźlica, rak, albo ostre (grypa, angina). Ostre choroby gorączkowe mają własność od czyszczenia organizmu z nagromadzonych pozostałości, wniesionych w urstrój przez nieprawidłowe odżywianie i przez nieprawidłowe odczyszczenie go.

Przjrzyjmy się chorobie gorączkowej. Chorzy często oddychają (oddech przyspieszony). Znaczy to, że organizm

ma powiększone zapotrzebowanie na powietrze, a ściślej biorąc, na zawarty w nim tlen. Co to znaczy? To znaczy, że w organizmie odbywa się

intensywne spalanie.

Spalanie to odbywa się i przy jedzeniu i przy zupełnym powstrzymaniu się od pokarmów, a więc ustroj nasz pali wszystkie zbędne pozostałości w organizmie. Nie jest rozsądne w tych warunkach odżywiać forsownie chorego bo na pokarm „pośilny“ musi on dodatkowo pracować płucami, aby mieć z tego pożywienia jakiś pożytek.

Jeśli serce bije szybciej, krwioobieg jest przyspieszony, to „popiół“ wydala ny przez nerki powinna być obfity. Spójrzmy na mocz chorego: jest on ciemny, nasycony, gęsty, zupełnie taki, jakby organizmowi brakowało wody.

I tak jest przeważnie. U gorączkujących bardzo często spotykamy się z silnym uczuciem pragnienia. Nawet wtedy gdy chory pije dużo wody (najczęściej kwaśnej, z cytryną).

obserwujemy u niego obstrukcję.

Wiemy już, że jedną z przyczyn obstrukcji jest brak wody w organizmie wskutek czego wyciąga on ją z kiszek i przez odwodnienie ich powoduje obstrukcję. Niewątpliwie w czasie chorób gorączkowych na tem głównie te powsta je obstrukcja. Jednocześnie spotykamy się u chorych z majaczeniem, co jest do wodom, że zagęsta, odwodniona krew, nie przechodzi dobrze przez drobne naczynka włoskowate w mózgu, a nieodżywiony dobrze mózg zaczyna w pracy szwankować.

Co lekarz robi w takich wypadkach? Daje często lewatywy (do 3 litrów na dobę) ze stoney wody (roztwór fizjologiczny), aby w ten sposób zapewnić organizmowi dość rozpuszczalnika, potrzebego do jego ciężkiej pracy wydzielniczej.

Ze ta praca jest intensywna, dowodzi nie tylko ciemny mocz. Po daniu choremu środków przeczyszczających obserwujemy też

bardzo obfite wypróżnienia,

choć chory powstrzymuje się od pokarmów. I jeszcze jedna, dość ważna obserwacja: wypróżnienia te są nie tylko obfite, ale cuchnące siarkowodorem.

Skąd się wziął siarkowodor, skoro chory nie spożywał białka? Jest na to wytłumaczenie. Organizm tak wiele po trzebuję tlenu do spalania, iż nawet intensywna praca płuc mu nie wystarcza i czerpie tlen z wody, rozkładając ją na tlen i wodór. Wodór skolei nie wydoby wa się wolny, ale w postaci siarkowodoru. W ten sposób w organizmie odbywa się „odwodorywanie“ wody według twierdzenia Wielanda.

Widzimy, jak wielką rolę odgrywa woda, jako pokarm człowieka zdrowego. Dla człowieka chorego woda nieraz jest najważniejszym lekarstwem.

Jest ona tak nieodzowna, że gdyby wody nie było w przyrodzie, trzeba by ją chyba wynaleźć.

HISTORYCZNE... KLAMSTWA... Neron nie był potworem...

A Diogenes nie mieszkał w beczce.

Powiadają, że historia jest nauczycielką ludzkości. Jeżeli tak jest, to trzeba dla ścisłości zaznaczyć, że nauczycielka ta postęguje się często metodami dydaktycznymi i pedagogicznymi bardzo wątpliwej wartości. Ułubieńców swoich przedstawia w aureoli bohaterstwa często niezaskazanego i w błędnym jakiejś „dudzi” niemal nieskazitelnym i mocy charakteru. Inne znowu osoby maluje od stóp do głów czarną farbą oszczerstwa i insynuacji, przedstawia je jako nieczestników i złoczyńców, zasługujących na

wieczne męki piekielne.

Ustatkowano czasy zajęto się „odbronnym waniem“ niektórych postaci, co zreszta nie umniejsza reszgu, jakie ludzie ci dla „udkości w rzeczywistości położyli. W innych wypadkach znowu rezultaty mozolnych badań sumearych i nieuprzedzonych uczonych wyłazały, że niektóre osobistości historyczne okrywane jako „potwory“, nikczemnicy, okrutnicy tacy i owacy, ujemnymi wadami swych charakterów wcale nie wyrażają nic nad miarę zwykłych ludzkich „wad“ i „ciężkości“.

A więc Hannibal bynajmniej podczas swego przejścia przez Alpy nie ułatwiał sobie drogi w ten sposób że kruszył skały za pomocą octu, nauka bowiem dowiodła, że byłoby to niemożliwe.

Słynne „Mingi damasceńskie“ o których tak wiele i chętnie rozprawiają różne podania i opowieści bohaterkie, nie przewyższają w niczem przeciętnych gatunków stały nowocześniejszej a nie dożywowały specjalnym atunkom stały

używany dziś w przemyśle.

W każdym razie nie przecinały one od jednego zamachu sztab żelaznych ani nawet grubszych gwoździ.

Seneka był wprawdzie filozofem, za jego podają go podręczniki szkolne, ale w żadnym wypadku nie był enotliwym mędrcem, w co każda wierzy ucziom. Był kapitałista, pożyczającym pieniądze na grubą lichwę. Pozostawił majątek, którego wartość w złotych polskich wyraża się sumą około 24-ch milionów.

Wąwozu termopijskiego bronilo nie trzy dziesiąt Greków, jak tego chce historia, lecz musialo ich tam być przynajmniej 7000, a może nawet 12.000. Nie zmniejsza to zreszt

PODSŁUCHANE OSTRZEŻENIE.

— Zoneczko, zaprosiłem dziś Franja na obiad...

— Nie, tyś chyba oszalał! Akuratnie dziś, gdy taki balagan w domu ty go zapraszasz! Mam dziś wielkie pranie, mama jest dziś w swym zwarjowanym humorze, służąca odchodzi, dzieci leżą chore...

— Właśnie dlatego prosilem go na dziś do siebie. Niech widzi, jak wygląda idylla małżeńska. Bo ten warjat chce się żenić...

DYPLMATKA.

— Mamusiu, na imieniny podaruję ci wazon.

— Przecież ja mam dwa piękne wazon. — Tylko jeden, mamusiu, ponieważ drugi siłuktam przed chwilą.

ZDRADZIŁ SIĘ.

— Sto złotych pan żąda za swego psa? Dwadzieścia mogą dać.

— Dwadzieścia złotych?! Tyle otrzymam znaleźnego, jeżeli go odprowadzę właścicielowi!

WYRÓWNANIE.

— Dlaczego doktor ożenił się ze starszą, a nie z piękną młodszą córką bankiera?

— Bardzo proste: Najmłodszą sówicie obdarowała natura, najstarszą zaś... ojciec.

SIĘĆ LOTNICZA OBEJMUJE CAŁY ŚWIAT. Samolot bezpiecznym środkiem komunikacyjnym.

Lotnictwo przeżyło już szczęśliwie okres początków technicznego rozwoju. Postępy ostatnich lat, które znalazły swój najdoskonalszy wyraz w lotach na wielką odległość dowiodły ponownie, że samolot może być dzisiaj uważany za zupełnie bezpieczny środek komunikacyjny. Należy się więc liczyć z tem że wszystkie państwa wykorzystywać będą ten najszybszy i najnowocześniejszy środek komunikacyjny w coraz większym zakresie. Przedewszystkiem jednak uwzględnione być muszą obec-

nie różne problemy organizacyjne, czekające na rozwiązanie. Wśród nich najważniejszy jest problem współpracy poszczególnych środków komunikacyjnych, który wylania się zawsze w chwili gdy pojawia się nowy środek komunikacyjny. W swoim czasie samolot odebrał część komunikacji kolei żeżnicy. Obecnie samolot nadaje się lepiej do pewnych przesyłek, które przesyłane były dotąd drogą lądową lub morską. Komunikacja powietrzna rozwija się etapami. Początkowo samolot służy jedynie

do lotów ponadlądowych.

Regularne linie lotnicze nie odważają się przekroczyć wąskich cieśnin morskich. Ale później postanowiono wleźć samolot do istniejącego systemu komunikacji lądowej i stworzyć metodę współpracy samolotu z koleją żelazną.

W ostatnich latach zawarły dyrekcje kolei żelaznych i towarzystw lotniczych różnych krajów umowy w tym kierunku. I tak np. w Anglii, gdzie towarzystwo kolejowe „Great Western Railway“ powzięło inicjatywę współpracy utrzymywania komunikacji pasażerskiej na pewnych liniach wspólnie z towarzystwem lotniczym „Imperial Airways“ zastapieno szereg pociągów pośpiesznych i poczty listowej.

Samolot tworzy również cenne uzupełnienie komunikacji morskiej. Istnieje obecnie regularna komunikacja lotnicza między Europą a południową Ameryką.

Coraz liczniejsze są połączenia lotnicze między krajami macierzystymi a koloniami. Jedną z tych linii prowadzi aż do Australii.

Holandia połączona jest drogą powietrzną z Batawją i niedawno z Curaçao. Między Belgią a Kongo istnieje również połączenie lotnicze.

Istnieją jednak jeszcze szersze zakreślone plany, które będą niebawem realizowane. Budowane obecnie Zeppelem „L. Z. 129“, który będzie dwukrotnie większy od „Hrabiego Zeppelina“, będzie w ciągu bieżącego lata połączone między Niemcami a Stanami Zjednoczonymi. Prócz tego amerykańskie towarzystwo lotnicze „Pan American Airways“ projektuje dwie linie: północną, wiodącą nad wyspami Orknów, Grenlandii i Islandii do Kanady, i południową do Nowego Jorku przez Azory i Bermudy.

W tym celu buduje się obecnie w Chester (Anglia)

zupelnie nowoczesny samolot.

Ponieważ jest zbyt ciężki, ażeby mógł sam startować, pomagać mu będzie przy starciu lżejszy samolot, który odrywa się od niego w chwili, gdy osiągnie normalną wysokość i szybkość.

Jaka część komunikacji powierzy samolotom? Planowane przez amerykańskie towarzystwo „Pan American Airways“ linie lotnicze przewozić będą tylko pocztę, natomiast niemieckie zeppelin zabierać będzie również podręczniki i towary. W ten sposób nowy środek komunikacyjny rwałizować będzie z dotychczasowymi.

Chodzi o to, ażeby włączyć samolot do istniejącego systemu transportowego. Lotnictwo, której zasadniczą cechą jest szybkość, odgrywać będzie obok żegluzi

bardzo ważną rolę.

W Holandii doszło już do porozumienia między pewnymi towarzystwami okrętowymi a holenderskim towarzystwem lotniczym K. L. M. w sprawie komunikacji z koloniami.

5 milionów członków liczy związek bezbożników sowieckich.

Według najnowszej statystyki związek bezbożników sowieckich liczy 5 milionów członków. Spośród 180 ludów unji sowieckiej stu ludom narzucono własne narodowe organizacje bezbożnicze. W 14 językach ukazuje się 10 dzienników i 23 czasopisma, które wyłącznie poświęcone są walce z religią. Dotychczas rozpowszechniono 37 milionów broszur, wydano 600 książek, urządzono 80 mu-

zeów bezbożniczych. Liczba szturmowych batalionów antyreligijnych wzrosła do 4.500. W ostatnich czasach używa się młodzieży do wświeślenia kwestii, jak dalece przekonania religijne i praktyki religijne są rozpowszechnione jeszcze wśród chłopów. Ostatnia kampanie przeciwko świętom Bożemu Narodzenia przeprowadzono ze szczególną zaciętością.

W Zakopanem.



Ekspedycja narciarska w drodze w góry.

Z teatrów T. K. K. T.



Teatr Nowy w Warszawie wystawia sztukę angielskiego autora Roberta Besiera „Miss Ba“, której bohaterką jest słynna poetka angielska Elżbieta Barrett. Na zdjęciu Marja Malicka w roli tytułowej oraz p. Krzymuska jako jej opiekanka, w jednej ze scen sztuki.